Longin Pastusiak

Stosunki amerykańsko-chińskie charakteryzują się sporami, rywalizacją jak również współpracą. Chiny w płaszczyźnie oficjalnej mocno eksponują gotowość do rozwijania wszechstronnej współpracy w skali globalnej. Jak pisał ambasador ChRL w Polsce Liu Guangyuan „w dzisiejszym świecie stale rozwija się trend pokojowej współpracy, otwartości i integracji, transformacji w kierunku innowacyjności a wszystkie kraje w coraz większym stopniu są współzależne, połączone wspólnym losem. Jak mówi chińskie powiedzenie, jeden kwiat wiosny nie czyni, sto kwiatów cały ogród umai. Myśląc o przyszłości Chiny są gotowe współpracować ze wszystkimi krajami świata w tym z Polską, aby wspierać otwartość i innowacyjność, dążyć do dobrobytu i rozwoju i wspólnymi siłami tworzyć lepszą przyszłość”[1]. Niniejszy artykuł uwzględnia politykę wobec Chin Donalda Trumpa począwszy od prezydenckiej kampanii wyborczej 2015-2016, jak również po objęciu przez niego prezydentury w styczniu 2017 r. aż do połowy 2018 r. Jest to więc okres trzech i pół roku. Jest to okres sinusoidalnej polityki Trumpa wobec Chin, tak jak zmiennym i nieprzewidywalnym politykiem jest obecny prezydent Stanów Zjednoczonych.

Choć sprawy zagraniczne w prezydenckiej kampanii wyborczej 2015-2016 odgrywały marginalna rolę Trump uznał za potrzebne, aby krytycznie odnieść się do amerykańskich przedsiębiorstw, które przenosiły swoją produkcję do Chin z powodu tańszej siły roboczej. Trump jako kandydat na prezydenta głosił, że Chińczycy nie fair konkurują na rynku amerykańskim i proponował wprowadzenie ceł zaporowych w wysokości 45% na towary importowane z Chin. Zapowiadał również, że jeżeli zasiądzie na fotelu prezydenckim w Białym Domu będzie „twardo” negocjował z Chinami by bronić interesów amerykańskich.

Trump w czasie kampanii wyborczej uważał, że można zniechęcić Chiny do ekspansji na Morzu Południowochińskim poprzez naciski ekonomiczne a zagrożenie militarne ze strony Chin można ograniczyć poprzez udostępnienie broni nuklearnej Japonii i Korei Południowej. Krytykował Chiny za utrudnianie rozwoju amerykańskiego przemysłu stalowego poprzez zaopatrywanie rynku amerykańskiego tańszymi surowcami chińskimi. Mówił, że Chiny „zabierają nam stanowiska pracy i zabierają nam pieniądze”.

Kiedy 13 listopada 2016 r., a więc po zwycięstwie wyborczym, ale przed oficjalnym zaprzysiężeniem na prezydenta, prezydent Chin Xi Jinping zadzwonił do prezydenta elekta Trumpa z gratulacjami obaj zgodzili się ustanowić wzajemne stosunki „oparte na wzajemnym szacunku”.

Pewien problem w stosunkach Chin do Trumpa pojawił się, kiedy prezydent elekt odbył 3 grudnia rozmowę telefoniczną z panią prezydent Tajwanu Tsai Ing-wen. Pekin natychmiast oświadczył, że bez uznania zasady „jednych Chin” nie może być amerykańsko-chińskiej współpracy politycznej i gospodarczej. Trump buńczucznie zareagował mówiąc, że „nie chcę, aby Chiny cokolwiek mi dyktowały”. Trump jednak w końcu uznał zasadę jednych Chin. Kiedy później zadano prezydentowi elektowi pytanie czy popiera zasadę istnienia jednych Chin Trump enigmatycznie odpowiedział, że „wszystko jest sprawą negocjacji”. Reakcja Pekinu była natychmiastowa i oświadczenie, że sprawa „jednych Chin” nie jest przedmiotem negocjacji.

Po objęciu urzędu prezydenta przez Trumpa 20 stycznia 2017 r. doradcy prezydenta wręczyli ambasadorowi Chin w Waszyngtonie list Trumpa do prezydenta Chin z gratulacjami z okazji chińskiego Nowego Roku wyrażający gotowość „rozwoju konstruktywnych stosunków z

korzyścią dla Stanów Zjednoczonych i Chin". Gotowość ta została potwierdzona w rozmowie telefonicznej prezydentów obu krajów 9 lutego 2017 r. Biały Dom określił tą rozmowę jako „nadzwyczaj serdeczną". Rozmowa ta potwierdziła wolę obu krajów rozwoju współpracy gospodarczej, handlowej, naukowej, energetycznej na rzecz globalnej stabilizacji[2].
Uwzględniając nieprzewidywalność i zmienność poglądów prezydenta Trumpa można powiedzieć, że nastąpiła zmiana miejsca Rosji i Chin w polityce Trumpa. Chiny awansowały z głównego przeciwnika do roli kooperatywnego partnera. Rosja zaś z roli kooperatywnego partnera zdegradowana została do roli groźnego przeciwnika. Potwierdził to prezydent Trump mówiąc: „Nie współdziałamy z Rosją. Nasze stosunki od dawna są na najniższym poziomie". Natomiast swoje stosunki z prezydentem Chin Xi Jinpingiem Trump określił jako przykład „bardzo dobrej chemii".
Pierwsze osobiste spotkanie prezydentów Chin i USA odbyło się w dniach 6-7 kwietnia 2017 r. w prywatnej rezydencji Trumpa w Mar-a-Lago na Florydzie. Trump wykorzystał to spotkanie dla zademonstrowania swojego zdecydowania posłużenia się siłą militarną na arenie międzynarodowej. Mianowicie w czasie, gdy obaj prezydenci siedzieli przy stole w czasie przyjęcia, lotnictwo amerykańskie zbombardowało bazę syryjską. Na delegacji chińskiej ten show military nie zrobił jednak specjalnego wrażenia.
Pierwsze spotkanie i rozmowy chińsko-amerykańskie na Florydzie wykazały różne oczekiwania i różne cele prezydentów obu krajów. Chiński prezydent Xi Jinping opowiadał się za stabilizacją współpracy gospodarczej obu krajów. Oferował duże inwestycje w gospodarce amerykańskiej. Ostrzegał swojego amerykańskiego gospodarza, że jeżeli zrealizuje on zapowiadane w czasie kampanii wyborczej wysokie 45% cła na towaru chińskie, Pekin odpowie w odwecie ograniczeniem importu z USA np. wstrzymaniem importu zboża, czy zakupu amerykańskich samolotów pasażerskich Boeinga.
Trump z kolei chciał się zaprezentować swojemu chińskiemu gościowi, jako dojrzały polityk reprezentujący mocarstwo nr 1 w świecie. Nic więc dziwnego, że wydał rozkaz ataku na bazę syryjską w czasie, gdy jego gościem na Florydzie był prezydent Chin. Postawiło to chińskiego prezydenta w trudnej sytuacji. Strona amerykańska podniosła sprawę Korei Płn. zaniepokojona rozwojem broni nuklearnej w tym kraju i częstymi demonstracyjnymi próbami z koreańską bronią rakietową, mającymi na celu dotarcie zasięgiem na kontynent amerykański.
Trump wielokrotnie powtarzał, że jeżeli Chiny mające duży wpływ na Koreę Płn. nie rozwiążą tego problemu, Amerykanie sami to uczynią. Chiny jednak nie są zainteresowane znaczącym osłabieniem Korei Płn., która jest buforem przed proamerykańską Koreą Płd. i Japonią. Dają również do zrozumienia Amerykanom, że Korea Płn. może zamrozić swój program nuklearny, jeżeli Amerykanie wstrzymają swoje manewry wojskowe z Koreą Płd.
Amerykanie krytykowali Chiny za rozbudowę swych baz na wyspach Morza Południowochińskiego i nie uznawali roszczeń chińskich do wysp oddalonych o duże odległości od terytorium Chin. Trump nie ukrywał swojego niezadowolenia z powodu ogromnego deficytu handlowego USA z Chinami. Uważał, że Chiny nieuczciwie manipulują kursem swojej waluty. Trump używał twardych słów w ocenie polityki chińskiej, ale w praktycznych działaniach był ostrożniejszy.
Sekretarz stanu Rex Tillerson po zakończeniu dwudniowego spotkania prezydentów dwóch największych gospodarek światowych ocenił je jako „bardzo pozytywne" a dyskusję jako „bardzo szczerą i otwartą". Dotyczyła ona głownie dwóch spraw: stworzenia bardziej zrównoważonej wymiany handlowej amerykańsko-chińskiej oraz zagrożenia wynikającego z programu nuklearnego Korei Północnej. W tej ostatniej sprawie zarówno Trump jak i Xi Jinping

opowiedzieli się za „pokojowym" rozwiązaniem problemu. Również dwa tygodnie po spotkaniu z prezydentem Chin Trump określił go mianem „fantastycznego człowieka" i stwierdził, że nawiązał z nim „bardzo dobre stosunki".
Prezydent Trump wielokrotnie groził Korei Płn. różnymi sankcjami za jej groźby, że kontynuować będzie program rozwoju broni rakietowo-nuklearnej. Prezydent liczył na pomoc Chińczyków w naciskach na Pjongjang. Kiedy te oczekiwania nie spełniły się Trump w rozmowie telefonicznej prezydentem Xi Jinpingiem 2 lipca powiedział, że Stany Zjednoczone są gotowe samodzielnie wywrzeć presję na Koreę Płn.[3]. Nie ujawnił jednak, jakie kroki zamierza podjąć. Każda opcja, a nie miał Trump ich za wiele wiązała się z ryzykiem. W czasie późniejszego spotkania obu prezydentów Hamburgu na konferencji państw grupy G20 Trump ponowił naciski na Chiny aby skłoniły Koreę Płn. do zrezygnowania z programu rozbudowy potencjału rakietowo-jądrowego.
Trump rewizytował chińskiego prezydenta w listopadzie 2017, kiedy przybył z kilkudniową wizytą do Chin. Trump kolejny raz naciskał na swojego gospodarza, aby wywarł on skuteczną presję na Pjongjang stosując różne sankcje np. wstrzymując dostawy ropy do Korei Płn. Według opinii sekretarza stanu USA Rexa Tillersona rozmowy obu prezydentów były „szczere, otwarte i produktywne" i dotyczyły różnych spraw m.in. praw człowieka, sytuacji na Morzu Południowochińskim i podkreślił, że Stany Zjednoczone nie zmieniły swojego stanowiska w sprawie Morza Południowochińskiego, do którego roszczenia zgłaszają m.in. Filipiny, Wietnam i inne kraje. Obaj prezydenci zgodzili się, że niezależnie od różnic politycznych obydwa kraje powinny rozwijać wzajemne stosunki oparte na kooperatywnym partnerstwie. Przykładem tej współpracy było podpisanie porozumień handlowych między formami obu krajów na ogólną sumę 250 mld dolarów. Trump był pierwszym prezydentem amerykańskim w czasach ChRL, który został przyjęty w historycznym Zakazanym mieście. Chiński prezydent dał wyraźnie do zrozumienia swemu gościowi, że Chiny są krajem równorzędnym ze Stanami Zjednoczonymi.
Chińscy publicyści pozytywnie ocenili wyniki wizyty Trumpa w Pekinie. Wang Qilong pisał po wizycie, że „porównawczo mówiąc strona chińska jest bardziej optymistyczna, jeżeli chodzi o rozwój stosunków chińsko-amerykańskich[4]. Zwrócił on jednak uwagę, że w Stanach Zjednoczonych są różne opinie na ten temat. Trzej autorzy chińscy Li Zhongfa, Xiong Zhengyan i Hou Lijan ocenili, że w czasie dwudniowej wizyty Trumpa w Pekinie prezydenci obu krajów „mieli przyjazne kontakty i szczerą wymianę poglądów przez 10 godzin". Obydwaj prezydenci wymienili się poglądami na sprawy strategiczne, na stosunki dwustronne i na główne problemy międzynarodowe.
Prezydent Trump w swoim raporcie o polityce zagranicznej i narodowej strategii bezpieczeństwa 17 grudnia 2017 r. uznał, że Chiny i Rosja mają na celu osłabienie amerykańskiej siły wpływów, interesów i stanowią zagrożenie dla amerykańskiego bezpieczeństwa i amerykańskiej prosperity. Obydwa kraje Chiny i Rosja należą według Trumpa do antagonistów zagrażających Stanom Zjednoczonym. W ocenie chińskiej takie stanowisko Trumpa reprezentuje „zimnowojenną mentalność".
Zarówno Waszyngton jak i Pekin obserwowały się wzajemnie i wyrażały zaniepokojenie próbami przeciwnej strony umocnienia swych pozycji w różnych rejonach świata. M.in. Amerykanów niepokoiły rosnące wpływy Chin w Afryce. Chińczycy uważnie obserwowali umacnianie pozycji USA na Dalekim Wschodzie. Stąd częste wizyty amerykańskich polityków z Waszyngtonu w Azji Południowo-Wschodniej oraz obecności okrętów wojennych USA na morzach w tym m.in. w Wietnamie.
Administracja Trumpa wyrażała zaniepokojenie wzrostem chińskich wydatków na obronę. W

latach 2002-2012 Chiny zmniejszyły swój budżet obronny z 1,4% do 1,21% PKB. Od czasu przejęcia prezydentury przez Xi Jinpinga w 2012 r. wydatki na obronę wzrosły do 1,28% GDP. Budżet obronny w 2018 r. wzrósł o 8,1%[5]. Dodatkowe środki przeznaczone były na modernizację sprzętu wojskowego i poprawę warunków materialnych żołnierzy. Amerykanów niepokoiły chińskie plany budowy lotniskowców o napędzie nuklearnym, gazowym lub na ropę[6]. Zwracali również uwagę na wejście w posiadanie Chin piątej generacji myśliwców J-20 i chińskie zaawansowane plany nad konstrukcją myśliwców szóstej generacji[7].
Stany Zjednoczone dla Chin są nie tylko źródłem technologii ale są także ważnym rynkiem zbytu towarów. W 2017 r. eksport amerykański do Chin wynosił (w mln dolarów) 130.369, 5 dol. Rok wcześniej w 2016 r. deficyt był mniejszy 347 016, 00 dolarów. Udział Stanów Zjednoczonych w chińskim eksporcie był znaczący. Około 18% eksportu chińskiego skierowane było na rynek amerykański. Amerykanie natomiast kierowali do Chin 8% swojego eksportu. Zróżnicowana była struktura eksportu chińskiego do USA i amerykańskiego na rynek chiński. W eksporcie chińskim do Stanów Zjednoczonych w 2016 r. najważniejszą rolę (w mld dol.) odgrywały: urządzenia elektryczne (129 mld dol.), maszyny (97 mld. dol.), meble (29 mld. dol.), zabawki i sprzęt sportowy (24 mld. dol.). Natomiast w eksporcie amerykańskim na rynek chiński na pierwszym miejscu znalazła się żywność (21 mld. dol.), następnie samoloty (15 mld. dol.), urządzenia elektryczne (12 mld. dol.) i maszyny (11 mld. dol.).
Trump postanowił bronić bardziej agresywnie interesów handlowych USA i 1 marca 2018 r. wprowadził 25% cła na importowaną stal i 10% cła na aluminium. Uderzało to także w interesy Chin, które są eksporterem stali i aluminium. Chiny zagroziły odwetowymi decyzjami co mogło doprowadzić do amerykańsko-chińskiej wojny handlowej. Pekin wezwał rząd Stanów Zjednoczonych do respektowania multilateralnych zasad w handlu międzynarodowym i ostrzegał przed możliwością amerykańsko-chińskiej wojny handlowej.
Waszyngton zarzucał Pekinowi stosowanie w handlu z USA protekcjonizmu m.in. poprzez dumping cenowy, subsydiowanie swojego eksportu, utrudnianie dostępu do swojego rynku i stosowanie wysokich ceł. Pojawiły się również oskarżenia pod adresem Chin o kradzieże technologii amerykańskich. Chiny zaprzeczały tym zarzutom i zapewniały o coraz szerszym otwieraniu się rynku chińskiego dla towarów amerykańskich.
22 marca 2108 Trump zaostrzył stosunki handlowe z Chinami nakładając na towary importowane z Chin wysokie cła o łączonej wartości ok. 60 mld dolarów. Było to posunięcie odwetowe za kradzież przez chińskie firmy amerykańskiej własności intelektualnej. Według prezydenta ma to uczynić Stany Zjednoczone „silniejszym i bogatszym narodem". Chiny oświadczyły, że nie chcą wojny handlowej ze Stanami Zjednoczonymi, ale równocześnie ostrzegły, że mogą podjąć odwetowe działania, jeżeli zaistnieje konieczność Chińskie Ministerstwo Handlu oświadczyło 4 kwietnia 2018 r., że planuje nałożyć 25% cła na eksport amerykański wartości 50 mld dolarów. W komentarzach międzynarodowych pojawiły się obawy, czy decyzja Trumpa nie grozi globalną wojną handlową. Chińczycy zagrozili nałożeniem wyższych ceł na 128 importowanych produktów amerykańskich wartości 3 mld dolarów, między innymi wieprzowinę, rury stalowe i wino.
Rozmowy amerykańsko-chińskie w sprawie stosunków handlowych w marcu 2018 r. prowadzili w Waszyngtonie sekretarz skarbu Steven Mnuchin i nowo mianowany wicepremier, absolwent Harvardu i bliki doradca prezydenta Xi Jinpinga Liu He. Sekretarz skarbu USA powiedział: „Nie boimy się wojny handlowej i nie jest ona naszym celem" i wyraził gotowość zawarcia porozumienia z Chinami. Celem rządu Stanów Zjednoczonych było zmniejszenie ogromnego deficytu handlowego z Chinami o 100 mld dolarów z 375 mld dolarów. Strona amerykańska

żądała otwarcia rynku chińskiego na produkty amerykańskie poprzez obniżenie taryf celnych m.in. na samochody, półprzewodniki oraz szerszego dostępu do rynku finansowego. Stany Zjednoczone zarzucały Chinom kradzieże amerykańskiej własności intelektualnej. Chińczycy zapewniali Amerykanów, że chcą zapobiec wojnie handlowej między obu krajami.
Premier Chin Li Keqiang proponował aby obydwa kraje prowadziły rozmowy by uniknąć otwartej wojny handlowej. Obiecał on ułatwienia w dostępie do rynku chińskiego dla przedsiębiorstw amerykańskich oraz równe traktowanie rodzinnych i zagranicznych firm na terenie Chin. Ponieważ administracja Trumpa nie wyrażała gotowości zaniechania swoich protekcjonistycznych decyzji Chiny na początku kwietnia 2018 r. wprowadziły cła na zapowiedziane wcześniej 128 produktów amerykańskich eksportowanych na rynek chiński. Wśród nich były m.in. samoloty, samochody, rury stalowe, wina, wieprzowina, owoce oraz artykuły techniczne. Równocześnie prezydent Chin Xi Jinping opowiedział się za dialogiem a nie za konfrontacją w stosunkach z USA i zapowiedział 10 kwietnia 2018 r., że drzwi do Chin „nie zostaną zamknięte i będą otwierane coraz szerzej".
Na początku maja 2018 r. odbyły się w Pekinie rozmowy amerykańsko-chińskie na temat stosunków handlowych. Na czele delegacji amerykańskiej stał sekretarz skarbu Steven Mnuchin i reprezentant USA do spraw handlu Robert E. Lighthizer. Rozmowy zakończyły się fiaskiem bez opublikowania żadnego komunikatu. Strona amerykańska żądała m.in. zmniejszenia deficytu w handlu z Chinami o 200 mld dolarów w ciągu następnych 2 lat i rezygnacji przez Chiny z subsydiowania produktów w zaawansowanym technologicznie sektorze. Amerykanie żądali od rządu chińskiego również redukcji taryf celnych o 2/3 na importowane produkty. Strona chińska wyraziła nadzieję na kontynuowanie w przyszłości negocjacji w celu rozwiązania istniejących problemów w chińsko-amerykańskich stosunkach handlowych[8].
Decyzje administracji Trumpa spotkały się ze sprzeciwem wielu amerykańskich instytucji gospodarczych i firm utrzymujących stosunki handlowe z Chinami. Z protestem przeciw zapowiedziom prezydenta o restrykcjach w handlu z Chinami wystąpiło 40 amerykańskich stowarzyszeń przemysłowych i handlowych, w tym m.in. takie znane firmy jak Walmart, Boeing, IBM, Target, Facebook. Ostrzegały one prezydenta, że jego decyzje negatywnie odbiją się na gospodarce Stanów Zjednoczonych, a wojna handlowa między USA i Chinami, dwoma największymi potęgami gospodarczymi świata, nie będzie miała zwycięzców.
W maju 2018 r. pojawił się ostry spór między chińskim koncernem telekomunikacyjnym o globalnym zasięgu ZTE a Stanami Zjednoczonymi. Administracja Trumpa zakazała koncernowi działalności na terenie USA. Ponieważ w obronie interesów firmy stanął rząd chiński Trump oświadczył, że we współpracy z prezydentem Xi Jinpingiem postara się rozwiązać problem. Trump polecił sekretarzowi handlu USA Wilburowi Ross'owi zajęcie się tą sprawą. Koncern chiński zatrudniał 75 000 osób i był czwartym największym dostawcą smartfonów w Stanach Zjednoczonych.
20 maja amerykański sekretarz skarbu Steven Mnuchin po dwudniowych rozmowach z delegacją chińską w Waszyngtonie oświadczył, że obie strony osiągnęły postęp w łagodzeniu wzajemnych napięć. „Zawieszamy wojnę handlową" – powiedział Mnuchin. Chiny zgodziły się zwiększyć import ze Stanów Zjednoczonych. „Chiny zgodziły się kupować dodatkowe ogromne ilości amerykańskich surowców rolnych. To będzie najlepsza rzecz, jaka się przydarzyła amerykańskim farmerom od wielu lat!" – napisał na Twitterze prezydent USA Donald Trump. Nie ujawniono jednak, o ile ma ten import wzrosnąć. W trakcie pierwszej tury negocjacji Amerykanie zwrócili się do Chin o zmniejszenie amerykańskiego deficytu w handlu z ChRL o

200 mld dol. rocznie (w 2017 r. wyniósł on 375 mld dol. w handlu dobrami). Chiny wówczas odrzuciły to żądanie”[9].
Chińczycy jednak zaprzeczyli jakoby zgodzili się zwiększyć import z USA o 200 mld dolarów o czym informowali Amerykanie. Obydwa kraje natomiast obiecały „wzmocnić współpracę” w dziedzinie intelektualnej własności.
To porozumienie określono jako kruchy rozejm. „Nasza umowa handlowa z Chinami – pisał na Twitterze Donald Trump – rozwija się bardzo ładnie, ale prawdopodobnie ostatecznie trzeba będzie nadać jej odmienną strukturę, bo w dotychczasowej trudno będzie ją zrealizować i zweryfikować jej wyniki, gdy zostanie sfinalizowana” – napisał Donald Trump, nie precyzując o jakie zmiany chodzi. Ten wpis, umieszczony po ogłoszeniu przez Waszyngton i Pekin decyzji o zawieszeniu karnych ceł na import towarów o wartości 200 mld dol. obserwatorzy uznali za kolejny sygnał postępów w rozmowach obu państw w celu uniknięcia wojny handlowej”[10].
Strona chińska jako gest dobrej woli zapowiedziała zniesienie niektórych ograniczeń w imporcie ze Stanów Zjednoczonych. Rozejm handlowy amerykańsko-chiński trwał jednak krótko. 15 czerwca 2018 r. Biały Dom oświadczył, że nakłada 25% cła na importowane chińskie produkty o łącznej wartości 50 mld. dolarów. Chińskie Ministerstwo Handlu zarzuciło Stanom Zjednoczonym, że w odwecie Pekin nałoży wyższe cła na towary amerykańskie. Rząd chiński równocześnie podkreślił, że nie chce wojny handlowej ze Stanami Zjednoczonymi.
Prawica amerykańska głosiła tezę, że Chiny są największym rywalem politycznym i konkurentem gospodarczym dla Stanów Zjednoczonych we współczesnym świecie. Z niepokojem w Waszyngtonie obserwowano umacniające i rozszerzające się wpływy Chin na różnych kontynentach. I podejrzewano Pekin o dążenie do dominacji na świecie. „Chiny – pisał prof. Grzegorz W. Kołodko – bynajmniej nie pragną świata zdominować, tylko wykorzystać globalizację z pożytkiem dla siebie i niekoniecznie kosztem innych, ale czasami wręcz im pomagając[11].
„Najnowsza amerykańska Narodowa Strategia Bezpieczeństwa już otwarcie wskazuje rosnący technologiczny potencjał Chin, jako kluczowe zagrożenie dla Ameryki – nie tylko ekonomiczne, również militarne. I równie jasno ocenia: czas powstrzymać Chińską Republikę Ludową i zacząć odbijać flanki, które Stany utraciły”[12]. Stroną eskalująca napięcie w stosunkach amerykańsko-chińskich jest administracja Trumpa. Chińczycy wyraźnie starali się łagodzić sytuację, wyrażali gotowość do kompromisu, ale wobec zdecydowanych antychińskich decyzji Waszyngtonu nie mogli odpowiedzieć odwetem, chociaż przez cały czas apelowali o dialog i kompromis.
Pewnym pocieszeniem dla Chin był fakt, że nie są jedynym krajem mającym problemy w stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi. Również Unia Europejska, Kanada i inne kraje skarżą się na spory nie tylko gospodarcze z administracją prezydenta Donalda Trumpa. W tej sytuacji może dojść do polaryzacji stanowisk i stworzenia modelu stosunków międzynarodowych w układzie: Stany Zjednoczone contra reszta świata.

***Longin Pastusiak**, prof. dr hab., profesor w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, poseł na Sejm (1993-2001) i marszałek Senatu (2001-2005).*

Przypisy:

[1] Liu Guangyuan, Lepszy świat dzięki otwartym i innowacyjnym Chinom, „Przegląd”, 11-17.06.2018.

[2] „New York Times”, 09.02.2017.
[3] M. Lander, J. C. Hernandez, Trump Warns China. He Is Willing To Pressure North Korea on His Own, “New York Times”, 03.07.2017.
[4] Wang Qilong, China – U.S. Relations: Manage and Control Strategic Competition, „Peace”, December 2017, s.22.
[5] John Grevatt, Craig Caffrey, China announces 8% increase in defence spending, „Jane’s Defence Weekly”, 14.03.2108, s.10.
[6] Andrew Tate, China signals intent to build Nuclear – powered carriers, Tamże, s. 8.
[7] „Jane’s Defence Weekly”, 21.09.2018.
[8] K. Bradsher U.S. China Trade Talks End With Strong Demand, but Few Sings of Deal „New York Times”, 04.05.3018 r.
[9] Hubert Kozieł, Kruchy rozejm między Waszyngtonem a Pekinem, „Rzeczpospolita”, 10-2-.05.2018.
[10] Andrzej Kublik, USA i Chiny miękną ws ceł, „Gazeta Wyborcza”, 24.05.2018.
[11] Grzegorz W. Kołodko, Nowy pragmatyzm z chińską charakterystyką”, „Rzeczpospolita”, 04.04.2108r.
[12] Sylwia Czubkowska, Smartfon wycelowany w Amerykę, „Gazeta Wyborcza”, 19-20.05.2018 r.